NR. 4 POZNAŃ, DNIA 15 LUTEGO 1935 ROCZNIK 16

PRZEGLĄD GRAFICZNY

Organ Związku Organizacyj Przemysłu Graficznego i Wydawniczego w Polsce z siedzibą w Warszawie

Adres redakcji i admin.: Poznań, Aleje Marcinkowskiego 13, m. 24. Tel. 25-55. P. K. O. Poznań 202 868

KOMUNIKAT

STOWARZYSZENIA WŁAŚCICIELI ZAKŁADÓW GRAFICZNYCH W WOJ. ŁÓDZKIEM W ŁODZI

W SPRAWIE PODATKU OD PLAKATÓW

Zarząd Miejski w Łodzi wprowadził z dniem 1 stycznia 1934 r. podatek od plakatów i wszelkich reklam, przyczem obowiązek inkasowania tego podatku nałożył na zakłady graficzne w Łodzi.

Stowarzyszenie nasze wystąpiło z protestem przeciwko narzucaniu właścicielom zakładów graficznych czynności inkasentów podatkowych i w tym celu podjęliśmy energiczne kroki u władz miarodajnych w porozumieniu z Izbą Przemysłowo-Handlową w Łodzi. — Starania nasze, które trwały cały rok 1934, zostały wreszcie uwieńczone dodatnim rezultatem, gdyż Zarząd Miejski w Łodzi postanowił z dniem 1 stycznia 1935 r. zwolnić wszystkie zakłady graficzne, znajdujące się na terenie m. Łodzi, od obowiązku inkasowania podatku od plakatów i wszelkich reklam.

Ponieważ inne miasta poszły również w ślad za Łodzią i Warszawą, przeto niechaj ta wiadomość posłuży za podstawę tym wszystkim zakładom graficznym, na które władze miejskie pragną włożyć obowiązek inkasowania wymienionego wyżej podatku.

JAK POWSTAJĄ „OPINJE" SFER GOSPODARCZYCH

O MAJORYZACJI MNIEJSZEGO PRZEMYSŁU PRZEZ PRZEMYSŁ WIELKI

Przed wydaniem decyzji w różnych ważniejszych zagadnieniach życia gospodarczego i społecznego, rząd zasięga zwykle opinji zainteresowanych grup społecznych, a więc zwraca się również do samorządu gospodarczego, jakim są Izby Przemysłowo-Handlowe i ich Związek.

Jest to bardzo dobra zasada, trudno jest bowiem uniknąć błędów w decyzjach bez kontaktu ze społeczeństwem, bez skorygowania nieraz słusznych teoretycznie poglądów przez uwagi ludzi, którzy, stykając się z życiem codziennem i jego potrzebami, mogą wiele spraw znacznie lepiej ocenić.

To też zasięganie opinji zainteresowanych czynników przewidziane jest nawet w szeregu ustaw i rozporządzeń i w tych wypadkach ujemna lub dodatnia opinja zaważyć może poważnie nietylko na treści projektowanych nowych zarządzeń ale na ich ukazaniu się lub też zupełnem zaniechaniu.

Dlatego też jest rzeczą ważną, w jaki sposób opinje te powstają, o ile odzwierciadlają one prawdziwe nastroje społeczeństwa, a więc istotne potrzeby życia.

W ostatnich dniach ukazało się znamienne oświadczenie Związku Organizacyj Przemysłu Graficznego i Wydawniczego w Polsce, które w ciekawy sposób uchyla rąbek tajemnicy w tym względzie.

Jednem z ważniejszych zagadnień obecnej polityki społecznej jest nieuregulowana dotychczas sprawa umów zbiorowych. Ustawa o umowach zbiorowych, wprowadzająca znaczne uporządkowanie w dziedzinie pracy i produkcji obowiązuje w Polsce jedynie na terenie dzielnic zachodnich: na Górnym Śląsku, na Pomorzu i w województwie poznańskiem. Od szeregu lat domagają się organizacje pracownicze i niektóre organizacje przemysłowe wprowadzenia analogicznej ustawy na terenie całej Polski.

Sprawa ta stała się wreszcie aktualną: Ministerstwo Opieki społecznej opracowało projekt ustawy i przesłało go na Radę Ministrów. Decyzja Rady Ministrów nie jest jeszcze przesądzona i opinje miarodajnych czynników społecznych mogą na niej zaważyć poważnie.

Przemysł graficzny, jedna z gałęzi przemysłu najlepiej zorganizowanych i najbardziej uporządkowanych na terenie Polski, już w ciągu kilkudziesięciu lat przed wojną, we wszystkich dzielnicach pracował wyłącznie na zasadzie zbiorowych umów o pracę, — pracuje tak nadal i po 1918 r. Obecnie przemysł ten opracowuje jednolitą umowę dla całego kraju, dotychczas bowiem istnieją duże rozbieżności w warunkach umów w poszczególnych dzielnicach Polski. Nawet jednak jeśli umowa taka zostanie zawarta ze związkami pracowniczemi, sytuacja nie poprawi się wiele i rozbieżności pozostaną, ponieważ niema dotychczas przepisów o przymusie umów, ponieważ dopiero projektowana ustawa wprowadzić może prawo nadawania mocy obowiązującej zawartej umowie, t. j. rozciągnięcia jej przepisów na wszystkie przedsiębiorstwa zrzeszone i niezrzeszone. Dotychczas bowiem nawet w tym najbardziej uporządkowanym przemyśle istnieje wielki chaos, ogromna rozpiętość płac, a więc i cen, rozpiętość podcinająca wszelką ra-

Jeśli obroty zakładu Pańskiego (bez papieru) nie są przynajmniej dwa razy tak wielkie jak suma robocizny, wtedy niszczy Pan zakład powoli ale pewnie!

cjonalną kalkulację dla przedsiębiorstw normalnie i uczciwie zorganizowanych, na której natomiast żerują drobne, słabe finansowo przedsiębiorstwa.

To też dla przemysłu graficznego jest sprawą niezmiernej wagi, aby ustawa o umowach zbiorowych została wreszcie wydana.

W sytuacji takiej jest, naturalnie, nietylko przemysł graficzny, ale i inne przemysły w Polsce.

Tymczasem część przemysłu, przedewszystkiem zaś wielki przemysł, przeciwstawia się stale wszelkim próbom uregulowania w tej drodze rynku pracy i stara się oddziałać w tym kierunku na decyzję rządu.

Jak więc podaje Związek Przemysłu Graficznego, Związek Izb Przemysłowo-Handlowych przesłał do Ministerstwa Opieki Społecznej negatywną opinję w sprawie projektu ustawy o umowach zbiorowych, powołując się, że większość Izb stoi na stanowisku, że narzucanie układów zbiorowych zakładom pracy, które ich dobrowolnie nie przyjęły, wogóle nie powinno mieć miejsca. Nie wchodząc w meritum zagadnienia, czy uregulowanie tej sprawy nie jest jednakowo potrzebne dla całego przemysłu, słusznie podnosi przemysł graficzny niewłaściwość nieliczenia się z opinją poszczególnych przemysłów, wchodzących w skład samorządu gospodarczego, majoryzację interesów średniego i drobnego przemysłu przez przemysł wielki, gdy tymczasem interesy tych grup są często rozbieżne, a sprzeczność poglądów jest nieunikniona. To też rząd powinien być dobrze informowany o tych rozbieżnościach interesów i rzeczą jego jest oddawanie pierwszeństwa potrzebom poszczególnych grup w interesie całego Państwa.

Przemysł graficzny, w myśl tak postawionej przez siebie zasady, wypowiada się przeciw sztucznemu formułowaniu opinji samorządu gospodarczego, żąda liczenia się z interesami i poglądami mniejszych przemysłów na terenie każdej Izby, i kwestjonuje sposób określania stanowiska poszczególnych Izb, podanie naprzykład, że cała Izba Warszawska wypowiedziała się bez zastrzeżeń negatywnie przeciw projektowi rządowemu.

To znamienne wystąpienie solidarnego zazwyczaj przemysłu, nie powinno pozostać bez echa, jest ono ważne bowiem nietylko dla aktualnej sprawy umów zbiorowych, ale jako charakterystyka niewłaściwych metod postępowania samorządu gospodarczego, do opinji oficjalnej którego, jak się okazuje, nie można podchodzić z pełnem zaufaniem i opierać na niej decyzji w poczynaniach rządu.

J. M.

JESZCZE „JAK OBLICZAĆ GODZINĘ PRACY?"

W numerze 3 „Przeglądu Graficznego" prezes Korporacji Poznańskiej, p. Kuglin, cytuje tłumaczenie z Berechnungsamts-Nachrichten nr. 1 z r. b., zaopatrując je własnemi spostrzeżeniami.

Gódnem zastanowienia jest, dlaczego Niemcy mając tak potężny instrument w postaci sławnego „Buchdruckpreistarif" uciekają się obecnie do ankiet w poszukiwaniu za prawdą gospodarczą. Okazało się bowiem, że wspomniany „Preistarif" stał się już nieżyciowy. — Powstał on w roku 1907 i był jak na owe czasy poprostu epokowem objawieniem. Nad stworzeniem tego dzieła pracowali co najtężsi nietylko fachowcy czystej wody, lecz badali i przygotowali materjał również fachowcy — teoretycy — kupcy-przemysłowcy, tudzież ekonomiści i profesorowie wyższych uczelni gospodarczych. Słowem była to batalja niemieckiego świata gospodarczego w zakresie przemysłu drukarskiego. Zdawało się wówczas, że już nic bardziej doskonałego istnieć nie może, iż to jest dogmat obowiązujący każdego szanującego się przemysłowca-drukarza, a uchybienie podanym w nim zaleceniom jest nietylko wykroczeniem przeciwko dobrym obyczajom zawodowym, lecz jest grzechem w stosunku do poszczególnego zakładu pracy i w stosunku do państwa. Respekt i szacunek dla mądrości zaleceń „Preistarif'u" było cnotą obywatelską społeczności drukarstwa niemieckiego przez szereg lat następnych. Aliści nic trwałego na tym świecie, więc i z czasem o cenniku i jego niemylności poczęto mówić to i owo; śmielsi domagali się zmian i uzupełnień. Następowały więc dopełnienia w postaci t. zw. „Rote Tabellen". Czerwone te tabele nie podważając fundamentalnych zasad, musiały uwzględniać postęp czasu. W okresie bezpośrednio poprzedzającym wojnę światową, zaistniały już różne przeobrażenia społeczne. Pracownicy drukarscy wywalczali sobie coraz to nowe zdobycze w postaci urlopów, skróceń czasu pracy i innych świadczeń socjalnych. W konsekwencji tych zdobyczy świata pracowniczego, momenty te stwarzały konieczność rewizji cennika i całego szeregu zmian jego pozycyj. Czasy wojenne, bezpośrednio po nich następujące lata, a szczególnie dewaluacja pieniądza niemieckiego, zniszczyły cały ten dorobek katastrofalnie, bez reszty i odtąd zaczęła się w Niemczech walka na terenie kalkulacyjnym wzgl. konkurencyjnym.

Również i tam — podobnie jak u nas — znaleźli się tak zwani „Künstler der Kalkulation" którzy potrafią dokonywać „czynów bohaterskich"; można znaleźć i takich fachowców, którzy przy zarobkach zecera RM 1,— na godzinę oddają 1000 liter zestawu za również RM 1,—. Wybryki

PIĘĆDZIESIĘCIOLECIE PRACY ZAWODOWEJ PAWŁA MADEYSKIEGO



Dnia 6-go lutego b. r. obchodził złoty jubileusz swej pracy p. Paweł Madeyski, Prezes Korporacji Przemysłowców Graficznych na województwo Krakowskie.

Urodzony w roku 1871 uczęszczał do szkół w Krakowie. Po ukończeniu niższego gimnazjum wstąpił w 1885 roku, dnia 6 lutego, na praktykę do Drukarni Związkowej w Krakowie. W roku 1889 wypisany został na towarzysza.

Jako składacz pracował nadal w Drukarni Związkowej do roku 1895, poczem przez krótszy czas w drukarni „Czasu".

Po odsłużeniu wojska w Krakowie i Wiedniu pozostaje w Wiedniu i pracuje w drukarni „Gesellschaft für Graphische Industrie" oraz w drukarni Jacques Philipp.

W roku 1902, więc po siedmioletnim pobycie w Wiedniu, wraca do Krakowa i obejmuje posadę kierownika technicznego w Drukarni Literackiej, gdzie pozostaje do roku 1905, poczem wraca do Drukarni Związkowej, ale już jako kierownik techniczny i pracuje tam przez lat pięć. W roku 1911 obejmuje stanowisko zarządcy „Nowości Illustrowanych", gdzie pozostaje do grudnia 1919 roku.

Z początkiem 1920 roku zakupuje w Ostrowie drukarnię M. Sławka, przenosi ją do Krakowa i odtąd prowadzi ją jako samodzielne przedsiębiorstwo pod nazwą „Drukarnia Poznańska" Pawła Madeyskiego w Krakowie, ul. św. Tomasza 14.

W czasie swej długoletniej pracy odbywa nasz Jubilat liczne podróże naukowe po Austrji, Niemczech, Szwajcarji, Italji i t. p., interesując się szczególnie sztuką graficzną poszczególnych państw. W czasie pobytu swego w Wiedniu brał szczególnie żywy udział w pracy polskich stowarzyszeń kulturalnych jak „Strzecha" i Siła", zyskując sobie serce i uznanie ogółu braci polskiej.

W Krakowie, już jako zarządca drukarni bierze bardzo czynny udział w życiu społecznem drukarń, to też już w roku 1912 wybrany został do Wydziału Gremjum Drukarzy. W roku 1922 wybrany został jednogłośnie prezesem Korporacji Krakowskiej, którą to godność piastuje do tej chwili. Z chwilą utworzenia Związku Organizacyj Przemysłu Graficznego i Wydawniczego w Polsce, wchodzi p. Madeyski w skład Zarządu Związku i jako członek tegoż bierze do dziś dnia najczynniejszy udział w pracach dla dobra drukarstwa całej Polski.

Dziś w pięćdziesięciolecie swej pracy może Jubilat nasz z dumą popatrzeć na wysiłek swego życia. To też, przyłączając się do życzeń całego drukarstwa polskiego, ślemy zacnemu Jubilatowi serdeczne:

Ad multos annos!

Oby w najlepszem zdrowiu pracował jeszcze długo dla swych najbliższych oraz dla dobra drukarstwa.

Redakcja.

---

takie należą tam jednak do wypadków sporadycznie się pojawiających. Fachowiec niemiecki naogół zna dyscyplinę organizacyjną, jego zmysł samozachowawczy jest w wysokim stopniu wyczulony, a kryterjum tych zalet zaobserwować możemy z łatwością, studjując ceny książek, katalogi druków składowych itp. — Fachowiec, przemysłowiec naszego zawodu, stara się być tam człowiekiem trzeźwo myślącym, a nie będąc zbytnio zarozumiałym na swoją doskonałość zawodową wie, że kalkulacja i gospodarka to nie romans ani objekt sprytu czy osobistej dzielności. Dzielność, spryt, tudzież oszczędność działają do pewnych tylko granic, a ktoby sądził, iż *à la longue* osobistą dzielnością i sprytem pobić można konkurenta, ten jest hazardzistą, opierającym byt swego warsztatu na lekkomyślności, która skończyć się musi prędzej czy później nieuchronną katastrofą.

Przemysłowców naszego zawodu o takiej mentalności jest w Niemczech niewielu; tam zaś gdzie lekkoduch taki lub zgoła miernota wśród społeczności zawodowej się znajdzie, wyczyny jego rychło dochodzą do wiadomości ogólnej, a wydział „Wspólnoty kryzysowej" (Notgemeinschaft) jest nazbyt silną egzekutywą, aby zezwalał na niesubordynację maruderów - pędraków. Pomimo tych wszystkich zalet, urządzeń, dyscypliny i silnej tradycji, przemysł drukarski widział się zmuszonym przeprowadzić radykalną kontrolę kierunku i metod pracy, którąby pożyteczną była dla właściciela

i jego rodziny, dla społeczności a temsamem dla kraju. — W Niemczech wychodzą czynniki miarodajne z założenia, że warsztat gospodarczy obojętnie jakiego autoramentu, winien być prowadzony na zasadach oszczędnej, najoszczędniejszej równowagi gospodarczej. Równowaga gospodarcza zaś jest to taka taktyka, która gwarantuje jednostce byt w wyobrażeniu godziwego zysku a państwu daje lojalnego i produkcyjnego obywatela płacącego słusznie należne podatki. — W tym stanie rzeczy niemiecki przemysł graficzny przystąpił do opracowania nowych podstaw kalkulacyjnych na zasadzie ankiety opisanej w zacytowanym na wstępie artykule p. Kuglina. — Może do pewnego stopnia być dla nas przykrem, że tak często powołujemy i wzorujemy się na gospodarce niemieckiej, — sądzimy wszakże, że w tym wypadku przykre uczucie łagodzić może okoliczność, że jako naród co dopiero z niewoli trójzaborczej odrodzony, stawiamy na terenie zwartości i solidarności zawodowej pierwsze kroki. Za słabe są nasze siły i mało posiadamy własnego doświadczenia.

Wiemy co najwyżej, iż zawód nasz jest wyczerpujący, że dewastuje straszliwie nasze nerwy i zdrowie, a efekty tej naszej często samobójczej pracy pozostają coraz bardziej w tyle i niewspółmiernie są nikłe z naszemi wysiłkami. Coraz to któryś z nas się załamuje, czy to materjalnie czy fizycznie — a Państwo coraz mniej z nas ma pociechy, gdy chodzi o płatników podatkowych, bo płacić nie ma z czego, a uiszczanie słusznych danin prawnopublicznych staje się dla nas ciężarem niewymownym. — Refleksje na te momenty muszą nas doprowadzić do głębokiego przeświadczenia, że jedynie dyscyplina w stosunku do nas samych i współkolegów wyprowadzić nas może z marazmu zawodowego. — Nie mając własnej na tym terenie tradycji, musimy czerpać wzory od sąsiadów, a czyniąc to, wybrać winniśmy wzory co najbardziej nam dostępne i ugruntowane w swej strukturze praktyki, tudzież w realności efektów.

P. prezes Kuglin w swoich indywidualnych enuncjacjach mówi, że zebrał już szereg wiadomości co do cen za godzinę pracy zecera wśród nas najbliższych, a wyrażających się od zł 2,50 do zł 3,—. Frapującą przytem jest okoliczność, że podczas gdy w Niemczech wypadają generalja 300%, u nas wahają się od ca 75—105%. To jest oczywiście dysproporcja zbytnio rażąca i należy nam poszukać zbliżenia i wytłumaczenia takiego stanu rzeczy. Otóż przed wojną, a mianowicie przy okazji omawiania owego sławnego Buchdruckpreistarif'u, zostało stwierdzone na podstawie wszechstronnych studji, że zakład drukarski prowadzący zecernię-drukarnię z przynależnościami i introligatornię, a gospodarowany racjonalnie, nie mógł wygospodarzyć poniżej 80% generalji w stosunku do wypłaconej robocizny (netto cena własnego kosztu bez zysku). Wyobraźmy sobie ówczesne warunki pracy i porównajmy je z obecnemi: Pracowano wtedy 52 godziny tygodniowo; z płatnemi świętami bywało rozmaicie, wakacje — o ile istniały — traktowano je jako akt dobrej woli lub wyróżnienia indywidualnego; świadczenia socjalne były sielanką w stosunku do warunków obecnych, a różnych, wyczerpujących a kosztownych przykrości w postaci rozmaitej oraz gehenny scalonych ubezpieczeń wogóle nie znano. Niemieckie 300% generalij mogą mieć słuszność relatywną i to na ich terenie. Zrobione są prawdopodobnie nieco na wyrost, przewidując w niektórych okolicznościach — co przypuszczać należy — różne dyspensy. W naszych warunkach nie możemy w takiej formie przemysłowi graficznemu aplikować kalkulacji, albowiem byłoby to przechodzeniem z jednej absurdalnej krańcowości w drugą.

W warunkach niemieckich pomyślana i skonstruowana jest kalkulacja w okolicznościach superlatywnie idealnych; a więc urządzenie zakładu nowe, pozycje generalji w obliczeniu czystego czasu składania, w wygodzie urządzeń administracyjnych, biurowych i propagandowych, są mimo wszelkiego uznania dla ich dokładności naszem zdaniem przesadzone. W naszych warunkach przedstawiają się te sprawy znacznie skromniej, jesteśmy wszak narodem kraju biednego i z powijaków wychodzącego, musimy wysiłkiem pracy własnej najpierw zasłużyć sobie i zarobić na wygody takie choćby w przybliżeniu.

Nasze zakłady nie są co do wieku codopiero zdjęte z igły. — Nasze maszyny często pogubiły swoje metryki, a to samo dotyczy, gdy chodzi o krótkożywotne czcionki. Nasze młode doświadczenie nauczyło nas, że żywotność czcionek jest jednak nieco dłuższą aniżeli to twierdzi „Berechnungsamt“. Nasza biurowość i administracja — co już stwierdza p. prezes Kuglin — w wygodzie i bogactwie nie jest tak wymagającą, a w stosunku do niemieckich kolegów i zakładów długo jeszcze pozostanie w sferze abstrakcji. Autoreklama naszych zakładów ma aspiracje skromne, o ile wogóle propaganda taka istnieje. Bezkrytycznie nie moglibyśmy więc zgodzić się na generalne zaakceptowanie najnowszych danych kalkulacyjnych niemieckich. Niezależnie od tego, zapewnić jednak możemy naszego kolegę liczącego 75% na generalja i zysk, że jest w błędzie i winien coprędzej z błędnej i szkodliwej dlań praktyki nawrócić, albowiem w przeciwnym razie koniec jego gospodarki jest bliski.

Nie trudnem będzie zadaniem, o ile nasi pp. Koledzy zechcą na wzór niemiecki udzielić korporacji naszej wiadomości co do wysokości kosztów generalji według poniższego szematu, który w tym wypadku jest naszem indywidualnem polskiem podejściem do sprawy. — Szemat może być wypełniony anonimowo z podaniem chyba miejscowości, bo wszak nie o nazwiska tu chodzi, lecz o źródło, z którego ma płynąć korzyść i ochrona dla naszej społeczności zawodowej.

Rodzaje kosztów generalnych w drukarni:

1.	siły nieproduktywne	zł
2.	wakacje	„
3.	farby, masa walcowa i chemikalja	„

4. metal . . . . zł
5. materjały do czyszczenia . . . . "
6. reparacje wykon. poza zakładem pracy . . . "
7. zwózki, rozsyłki, frachty itd. . . . . "
8. siła, światło i gaz . . . . "
9. pensje administracji . . . . "
10. opał i woda . . . . "
11. dzierżawa lokali . . . . "
12. świadczenia socjalne, opłaty stemplowe . . . "
13. podatki, składki do zrzeszeń itp. . . . . . . "
14. ubezpieczenia . . . . "
15. amortyzacja: a) zecerni . . . . "
    b) sali maszyn . . . . "
    c) introligatorni . . . . . . "
16. wszelkie straty, skonta, prowizje, wydatki na własną reklamę i wszelkie inne koszty powyższemi kategorjami nieobjęte . . . . "

Koszty generalne, ogółem . . . zł

W ten sposób uszeregowane koszta generalne należy przeciwstawić wydatkowanej robociźnie na siły czysto produkcyjne, zajęte przy efektywnych pracach w zakładzie ogółem, podzielając ją na kategorje pracy oraz siły męskie i żeńskie z wyliczeniem robotniko-dni w każdej pozycji, a więc:

W zecerni:
przepracowano ... robotn.-dni i wypłacono robocizny zł

W sali maszyn:
a) maszyniści przepracowali ... rob.-dni i otrzym. zapłaty zł
b) nakładaczki przepracow. ... rob.-dni i otrzym. zapłaty zł

W introligatorni:
a) pomocnicy przepracowali ... rob.-dni i otrzym. zapłaty zł
b) pracownice przepracow. ... rob.-dni i otrzym. zapłaty zł

Jako zapłatę należy wymienić sumy netto, albowiem już pod punktem 12 świadczenia socjalne są wymienione.

Wzywamy więc członków nietylko Korporacji Poznańskiej, lecz całą „Organizację Przemysłu Graficznego“ do zadania sobie trudu dokonania rozliczenia według powyższych danych, poczem podejmiemy się wypośrodkowania cen za godzinę pracy w poszczególnych kategorjach. W naszych stosunkach nie możemy operować ilością pracowników, albowiem na przestrzeni okresu jednego roku różnym fluktuacjom ulega ilościowy stan zatrudnienia i miarodajnem przeto kryterjum w tym stanie rzeczy będzie wyliczenie ilości dniówek wzgl. godzin dla poszczególnych kategoryj pracowników.

Przyjmując w zasadzie wzory obce, kierować się jednak musimy oryginalnemi pomysłami, dostosowując je do naszych warunków. W naszych usiłowaniach pragniemy dokonać kontroli i pogodzenia różnych rozbieżności; albowiem niektóre wskazania już u nas istnieją. Zdajemy sobie sprawę, że to co czynić zamierzamy, nie da wyników idealnie doskonałych i ostatecznych.

Przytoczone na wstępie niniejszych rozważań fakty dowodzą, że nawet w kraju o wielkiej tradycji zawodowej, sprawy te ulegają ciągłym uzupełnieniom i dostosowywane bywają do chwili czasu. To też nasze poczynania rozpoczynamy skromnie, jednak usiłować będziemy podciągnąć je do wymiarów poważnych. Usiłowania nasze zostaną uskutecznione owocnie i dadzą przysługę naszej społeczności, o ile sami tego nasi pp. Koledzy zechcą.

Franciszek Kusz

MAKSYMILJAN NOWICKI
Dypl. Nauk Handl.

NOWOCZESNE METODY ORGANIZACJI W ZAKŁADACH GRAFICZNYCH

(Ciąg dalszy z nr. 3)

Karta kontrolna winna zawierać takie objaśnienia, jak:

1. numer konta księgi magazynowej,
2. symboliczne znaki,
3. rodzaj papieru,
4. format papieru, gramaturę m^2, wagę 1 000 arkuszy,
5. nazwę materjału,
6. każdorazową ilość zakupu, wydania oraz stan zapasu.

W zakładach graficznych magazyn papieru prowadzi się oddzielnie od pozostałych surowców z powodów wyżej wyłuszczonych.

Magazyn różnych materjałów, jak farby, materjały do czyszczenia, kamienie do szlifowania wałków miedzianych, chemikalja i t. p., stanowi jedną całość. Dyspozycje przyjęcia, magazynowania oraz wydania tychże towarów przeprowadza się analogicznie jak w magazynie papieru.

Ważnem zagadnieniem jest polityka magazynowa. Zasadą racjonalnej polityki magazynowej jest zredukowanie zapasów surowca do minimum. Korzyści te wynikają, ze zmniejszenia unieruchomionych funduszów, obniżenia odsetek od inwestowanych kapitałów, kosztów magazynowania, kosztów nadzoru i t. d.

Wielkie znaczenie posiada również ten moment, by surowiec był zawsze świeży i dostosowany do wahań popytu i podaży. Z drugiej jednak strony konieczny jest moment przewidywania zapotrzebowania surowca, by produkcja zgodnie z jej planem miała stale zapewniony dopływ potrzebnych materjałów w odpowiedniej ilości, rodzaju i terminu.

Organizacja polityki byłaby złą, gdyby z powodu braku lub opóźnienia w dostawie materjałów, proces produkcyjny uległ zatrzymaniu wzgl. osłabieniu.

Z punktu widzenia utrzymania kosztów magazynu materjałów na najniższym poziomie, polityka magazynowa winna dążyć do tego, by:

1. zaopatrzenie przedsiębiorstwa w surowiec odbywało się w terminach zgóry ustalonych oraz ilości niezbędnej do zapewnienia ciągłości planowej produkcji,
2. zapasy surowców były ograniczone,
3. rodzaje materjałów i ich techniczne właściwości ściśle odpowiadały wymogom produkcyjnym,
4. sposób czerpania surowca z magazynu zapewnił minimum zapasu.

Normalizacja

W związku z racjonalną organizacją magazynu surowca w zakładach graficznych zasługuje na specjalne podkreślenie sprawa normalizacji, a mianowicie z dwóch powodów:

1. jako czynnik przyspieszający i ułatwiający przebieg fabrykacji,
2. jako czynnik wprowadzający olbrzymie oszczędności w kapitałach inwestycyjnych oraz obrotowych przedsiębiorstwa.

Zakład graficzny, dzięki swej strukturalnej właściwości, jako główny przetwórca papieru, winien najwięcej zająć się oraz stosować normalizację.

Dzięki przeprowadzeniu normalizacji osiągnięto niezmierne korzyści w amerykańskim przemyśle papierniczym i drukarskim pod względem zmniejszenia rozmiaru magazynów, zmniejszenia ilości gatunków papieru oraz ilości typów maszyn.

W Polsce zrozumiano doniosłość normalizacji i stworzono komitet, który zajął się akcją propagandy na rzecz normalizacji papierów i przeprowadził normalizację zgodnie z normami międzynarodowemi, przyjętemi przez większość państw współczesnych.

Normalizację papieru oparto na 3 głównych zasadach:

1. na zasadzie podziału,
2. na zasadzie podobieństwa,
3. na zasadzie metrycznej.

Zalety stosowania normalizacji papieru wybitnie uwydatniają się w ścisłej łączności z maszynami drukarskiemi.

(Ciąg dalszy nastąpi)

WIADOMOŚCI PRZYRODNICZE W PRACY ZAWODOWEJ

Minęły już czasy, kiedy za wystarczające kwalifikacje zawodowe uważano znajomość szeregu czynności, wykonywanych mechanicznie, niezbędnych do osiągnięcia zamierzonego celu, np. otrzymania negatywu, kopji na cynku lub wytrawionej kliszy.

Fotochemigrafom niezbędne są przedewszystkiem wiadomości z zakresu jednej z nauk przyrodniczych, mianowicie chemji, gdyż cała ich praca polega na celowem wywoływaniu zjawisk chemicznych, czyli reakcji chemicznych.

W celu zapoznania się z tym, co nazywamy reakcją chemiczną, zajmijmy się dokładnie zbadaniem trawienia cynku. Trawieniem cynku nazywamy proces wyżerania cynku z niezakrytych miejsc kopji, a przeprowadza się go w ten sposób, że kopję wkłada się do miski (wanny) z kwasem. Widzimy więc, że do urzeczywistnienia tego, co nazywamy trawieniem, konieczne jest zetknięcie się dwuch ciał (materjałów), mianowicie cynku i kwasu azotowego. Prowadząc dalej nasze obserwacje, stwierdzamy, że płyta cynkowa po wytrawieniu jest lżejsza, niż była przed trawieniem, to znaczy że cynku ubyło. Wiemy również, że gdy wrzucić cynk do kwasu i pozostawić go tam, to wkońcu zniknie on, czyli przestanie istnieć jako cynk-metal. Zwróćmy skolei naszą uwagę na kwas. Wiemy, że kwas świeżo nalany do miski, trawi początkowo szybko. Gdy jednak wykonamy w tym samym kwasie trawienie drugiej, trzeciej i dalszych blach, spostrzegamy, że kwas trawi coraz wolniej, co uwidocznia się w tym, że coraz dłużej blacha musi pozostawać w kwasie, aby trawienie było dostatecznie głębokie. Gdy do takiego zużytego kwasu wrzucić odpadki cynku, to można się przekonać, że cynk przestanie się wreszce trawić. Aczkolwiek zdawałoby się na pierwszy rzut oka, że w opisanym przebiegu trawienia niema nic zasługującego na uwagę, jednak po pewnym zastanowieniu się przyjdziemy do wniosku, że są tu pewne pytania, godne uwagi.

Mianowicie zorjentujemy się łatwo, że, jak to poprzednio omawialiśmy, gdy wrzucić już nie kopję, ale wprost ścinki cynku do kwasu, to one znikną, a jednocześnie kwas zużyje się czyli zniknie. Widzimy więc, że trawienie jest to zjawisko, w którym znika i kwas i cynk. Powstaje więc pytanie, co się z temi materjałami stało? Czy istotnie znikły? Na to pytanie da nam odpowiedź następujące doświadczenie, które każdy z łatwością może wykonać. Nalejmy do zwykłej szklanki świeżego kwasu do zatrawki, który jest zwykle 5%-owy, i odważmy szklankę razem z kwasem. Odważmy następnie 3 gramy ścinków blachy cynkowej i wrzućmy je do kwasu. Szklankę nakryjmy szybką szklaną i pozostawmy w spokoju. Po kilku godzinach cynk rozpuści się. Jeżeli teraz zważymy znowu szklankę, to przekonamy się, że waży ona tyle samo, co przedtem ważyły razem szklanka z kwasem i cynk. Widzimy więc, że zachodzi tu jednak wypadek ciekawy. Zniknął cynk i zniknął kwas, a jednak to, co pozostało, waży dokładnie tyle, ile wynosiła poprzednio waga kwasu i cynku razem. Jeżeli tę naszą szklankę pozostawimy odkrytą w jakimś ciepłem miejscu, to, jak wiemy, woda z niej będzie powoli parować i po kilku lub kilkunastu dniach wyparuje wszystka, pozostanie w niej natomiast ciało stałe, białe, krystaliczne, które jest azotanem cynku. W kwasie tego azotanu cynku niema. Możemy się o tym przekonać w sobnym doświadczeniu, pozostawiając szklankę napełnioną świeżym kwasem do wyparowania. (Nie należy tego robić w pracowni, chyba pod okapem. Najlepiej to zrobić latem, wystawiając szklankę z kwasem za okno) Przekonamy się, że kwas wyparuje całkowicie, nie pozostanie nic. Możemy więc teraz powiedzieć, że trawienie jest to takie zjawisko, w którem cynk i kwas znikają, a natomiast zjawia się nowe ciało, którego przedtem nie było, mianowicie azotan cynku. Zjawisko to, podobnie jak i wszytkie podobne do niego, to znaczy takie, w przebiegu których jedne ciała (materjały) znikają, a powstają nowe, których przedtem nie było, nazywają się reakcją chemiczną. Inną taką reakcją jest uczulanie kliszy kolodjonowej. W kolodjum negatywowem znajdują się takie materjały (zwane solami), jak jodek kadmu, jodek amonu i inne. Po zanurzeniu do kąpieli z azotanem srebra bezbarwna i przejrzysta poprzednio warstwa kolodjum pokrywa się ziarnistym, żółtym, krystalicznym jakby nalotem, który

jest jodkiem srebra i wytworzył się przez zetknięcie się jodków kadmu i amonu z azotanem srebra. Jak wiemy z praktyki, kąpiel srebrowa pracując stopniowo wyczerpuje się, czyli ubywa z niej azotanu srebra, którego co jakiś czas musimy dodawać. Gdybyśmy z uczulonej kliszy ściągnęli błonkę i rozpuścili ją w mieszaninie spirytusu i eteru, to przekonalibyśmy się, że nie rozpuszcza się ona klarownie, że jodek srebra się nie rozpuszcza i że niema tam już jodków kadmu i amonu. Widzimy więc, że mamy tu podobną reakcję do trawienia cynku, podobną z tego, że znikają tu jodki kadmu i amonu oraz azotan srebra, jak tam znikały cynk i kwas, i powstaje nowy materjał jodek srebra, jak tam powstawał azotan cynku. To powstawanie jodku srebra możemy spowodować i w inny, prostszy sposób. Jeżeli rozpuścimy 1 gram jodku amonu w wodzie destylowanej (10 cm^3) i oddzielnie 1 gram azotanu srebra (5 cm^3 wody destylowanej) i roztwory te zmieszamy, to jest wlejemy jeden do drugiego, to powstanie taki sam ziarnisty, żółty, krystaliczny osad, jak na kliszy, który jest jodkiem srebra. Jeżeli ten osad odsączymy przez sączek z bibuły, przelejemy po odcieknięciu dwa lub trzy razy wodą destylowaną, wysuszymy sączek z osadem i osad zważymy (bez sączka), a przesącz to jest roztwór, który przejdzie przez bibułę, pozostawimy do odparowania i zważymy białe stałe ciało, które pozostanie, to przekonamy się, że waga użytego jodku amonu i waga użytego azotanu srebra razem jest dokładnie taka sama jak waga otrzymanego jodku srebra i białego ciała, które pozostało po wyparowaniu przesączu (azotanu kadmu) razem, to jest 2 gramy.

Gdybyśmy wykonali doświadczenie ostatnie ponownie, lecz wzięli tym razem azotanu srebra więcej np. 2 lub 3 gramy (a ilość jodku amonu bez zmiany czyli 1 gram), to przekonalibyśmy się, że ilość jodku srebra otrzymamy dokładnie taką samą, jak w doświadczeniu pierwszym. Gdybyśmy wracając do doświadczeń z trawieniem, odważyli znowu 3 gramy ścinków cynku, a kwasu wzięli tym razem więcej niż szklankę, np. nabralibyśmy go w większy kubek porcelanowy, to po wyparowaniu wody przekonalibyśmy się, że ilość azotanu cynkowego otrzymamy dokładnie taką samą, jak w pierwszym doświadczeniu z cynkiem.

W wyniku tych rozważań i doświadczeń dochodzimy do następujących ważnych wniosków, które zupełnie dokładnie i ściśle stosują się do wszystkich znanych nam reakcji chemicznych (a więc nietylko do opisanych tutaj dwóch reakcji).

Wniosek pierwszy możemy wypowiedzieć w następujący sposób: suma ciężarów (wag) ciał wziętych do reakcji jest dokładnie równa ciężarowi łącznemu ciał, które otrzymuje się po reakcji. Prawo to nazywa się prawem niezniszczalności materji i mówi, że żaden materjał nie może być zniszczony, nie może zniknąć, gdyż jak to widzieliśmy na naszych przykładach reakcji, zamiast ciał znikających powstają w dokładnie takiej samej ilości inne ciała, w których początkowe są zawarte, co zresztą mówią nam ich nazwy np. azotan cynku wskazuje, że ciało to powstało z cynku i kwasu azotowego a więc zawiera cynk i kwas azotowy.

Wniosek drugi można wyrazić w taki sposób: Jeżeli w wyniku reakcji znikają dwa ciała, to na oznaczoną ilość jednego (np. 1 gram jodku amonu) wypada onaczona ilość drugiego ciała (np. 1 gram azotanu srebra); jeżeli tego drugiego ciała wziąć do reakcji więcej, to ten nadmiar pozostaje bez zmiany, czyli w naszym doświadczeniu z większą ilością azotanu srebra większej ilości jodku srebra nie otrzymamy. Wypływa stąd taki praktyczny wniosek, że do rozpuszczenia 3 gramów cynku potrzebna jest zawsze taka sama ilość kwasu, że do wytworzenia jodku srebra z 1 grama jodku amonu potrzebna jest zawsze jednakowa ilość azotanu srebra (1 gram) i wogóle do wywołania określonego skutku za pomocą jakiejkolwiek reakcji chemicznej, potrzebne są materjały zawsze w jednym i tym samem stosunku. Prawo to nazywa się prawem stosunków stałych i na jego podstawie pracuje cały przemysł chemiczny. Ono to jest podstawą do zamówienia potrzebnej ilości surowców i oddaje bardzo cenne usługi, gdyż nikt przecież nie chciałby, zajmując się wytwarzaniem dużej ilości jakichś materjalów, jak na przykład kwasu solnego, który wyrabia się z soli i kwasu siarkowego, tak zakupić te surowce, że po wyprodukowaniu całej ilości kwasu solnego, którą zamówiono, pozostaje mu kwas siarkowy, z którym niema co narazie robić. Również i w zakładach fotochemigraficznych działanie tego prawa jest widoczne w tym, że ilość kwasu zużyta na 100 dm^2 klisz kreskowych jest zawsze taka sama i wynosi około 50 kg. Podobna zależność istnieje między ilością soli zużytych do sporządzenia kolodjum negatywowego a ilością azotanu srebra. To samo dotyczy i innych materjałów.

Inż. Kazimierz Czarnecki

USTAWA BIBLJOTECZNA

Polski Związek Bibljotekarzy przedstawił Ministerstwu Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego jeszcze w roku 1921 zarys ustawy bibljotecznej. Projekt ten ulegał wielokrotnej przeróbce i dopiero obecnie pod naciskiem kół literackich i oświatowych znalazł się podczas obecnej sesji w Sejmie — i odrazu znalazł się w ogniu dyskusji publicznej.

Projekt tej „Ustawy o samorządowych bibljotekach publicznych“ zawiera m. in. następujące zasady:

Nadzór nad bibljotekami samorządowemi sprawuje Minister oświaty.

Związki samorządowe zakładają i utrzymują centralną bibljotekę powiatową, która organizuje bibljoteki ruchome i wypożycza komplety książek bibljotekom gminnym. Gminy, liczące 2 000 mieszkańców utrzymują bibljoteki gminne. Koszty zakładania i utrzymania bibljotek ponoszą sa-

morządy w ramach swych ogólnych budżetów. Wysokość wydatków na te cele określają rozporządzenia odnośnych Ministerstw i to w ramach od 5 do 25 gr na jednego mieszkańca rocznie. Gminy wiejskie nie liczące do 2 000 mieszkańców wypożyczają bibljoteki ruchome z powiatowej bibljoteki centralnej. Budżet Państwa przewidywać ma corocznie sumy, związane z opieką, nadzorem i subwencjonowaniem bibljotek samorządowych oraz szkoleniem personelu instruktorskiego. Wykazy książek dopuszczonych do samorządowych bibljotek ogłasza Minister oświaty.

Korzystanie z bibljotek gminnych jest w zasadzie bezpłatne. W pierwszych 10-ciu latach od założenia bibljoteki mogą być pobierane za wypożyczanie książek do domu opłaty miesięczne nie wyższe niż 20 gr. Odszkodowanie za uszkodzenie książek lub niezwrócenie ich w terminie, ściągane będą w drodze egzekucji administracyjnej.

Projekt przewiduje 10 lat czasu na organizację bibljotek samorządowych. Gminy, na których terenie działają już odpowiednie bibljoteki samorządowe lub prywatne, mogą być zwolnione od zakładania bibljotek publicznych.

Gminy miejskie o ilości mieszkańców powyżej 50 000 utrzymują oddziały na każde 25 000 mieszkańców. Dla miast których liczba mieszkańców przekracza 200 000, mogą być ustalane odmienne zasady zakładania i utrzymywania bibljotek samorządowych.

Jakkolwiek ze stanowiska oświatowego i zakładów wydawniczych patrząc, możnaby projekt powitać z całem uznaniem, to jednak nasuwa on cały szereg refleksyj. Najważniejszą bodaj z nich będzie chyba jej kosztowność. Samorządy będą musiały ponosić nowe wydatki w okresie, kiedy palącą staje się sprawa ich oddłużenia. Dlatego też wykonanie ustawy napotka na niełatwe do pokonania trudności.

Z tego punktu widzenia patrzy na projekt były Minister Ig. Matuszewski, nazywając go „nową fikcją". Lorentowicz wskazuje na nowe opodatkowanie ludności przez ustawę. Groźba egzekucji za należności związane ze zniszczeniem książki również nie przyczyni się do spopularyzowania bibljoteki. Byłoby rzeczą niepożądaną, by książka, tak jak leży dziś niekupiona na półce księgarskiej — leżała później nieczytana, czy może nawet nierozcięta na półce bibljotecznej.

Tak, czy owak sprawa ustawy o bibljotekach samorządowych godna jest wytężonej uwagi. Ze względu na dobro głodującego dziś literata, podniesienie się obrotów zakładów wydawniczych, a co pozatem idzie zmniejszenie bezrobocia w przemyśle graficznym, nie należałoby jej może odkładać ad acta. Jesteśmy bowiem przekonani, że sumienne przepracowanie projektu mogłoby pogodzić sprzeczne poglądy na tę sprawę i uprzystępnić ją praktycznemu życiu.

Marjan Malczewski

Ś. P. ERNST KOCH

W Lipsku zmarł dnia 31 stycznia b. r. na udar serca ś. p. Ernst Koch, były kierownik drukarni „Concordia" w Poznaniu.

Ś. p. Koch, aczkolwiek był niemcem, odznaczał się w stosunku do kolegów polskich wielką lojalnością, to też wiadomość o zgonie Jego przyjęto ogólnie z wielkim żalem.

Cześć Jego pamięci!

PRAWO I SĄD

Z ORZECZNICTWA SĄDÓW NAJWYŻSZYCH.

Treść sprostowania. Redaktor odpowiedzialny, który umieszcza w swem piśmie sprostowanie, choćby nadesłane przez zainteresowanego, jest odpowiedzialny za jego treść, o ile ona na podstawie przepisów jest karalna. (Orzeczenie z dnia 15. I. 34 r., 1 K. 908/33).

Dowodem prawdziwości zeznań o obrocie według ustawy o państwowym podatku przemysłowym mogą być nie zapiski lecz jedynie księgi handlowe prawidłowe lub uproszczone i przytem uznane przez władzę podatkową za prawidłowe i rzetelne pod względem materjalnym. Władza podatkowa przy sprawdzaniu zeznań o obrocie może od każdego płatnika żądać pisemnych lub ustnych wyjaśnień, dotyczących jego obrotów, a ponadto od płatników, prowadzących z mocy przepisów księgi handlowe lub uproszczone, może jeszcze żądać przedstawienia tych ksiąg, lub uwierzytelnionych z nich odpisów oraz dokumentów i załączników, stwierdzających prawidłowość pozycyj ksiąg handlowych, natomiast przedstawienia „wszelkich innych zapisków" może żądać pod groźbą kary jedynie w czasie lustracji przedsiębiorstwa. Nieprzedstawienie ksiąg przez płatnika, nieobowiązanego do prowadzenia ich, nie jest karalne. (Orzeczenie z dnia 19. II. 34 r., 1 K. 12/34).

WIADOMOŚCI Z FIRM

POLSKIE ZAKŁADY DRUKARSKO-INTROLIGATORSKIE, SP. Z OGR. ODP. W WARSZAWIE, BRACKA 22, wpisano do rejestru handlowego. Kapitał zakładowy 30.000 zł. Zarząd: Antoni Piotrowski, Zygmunt Dutkiewicz.

ZAKŁADY GRAFICZNE B. PARDECKI I SKA, SP. Z OGR. ODP. WARSZAWA.

Zarząd obecny: Zygmunt Baranowicz, Władysław Anszyć, Stanisław Dąbkiewicz.

SPÓŁKA WYDAWNICZA „RA", SP. Z OGR. ODP. W WARSZAWIE, UL. CHMIELNA 62.

Kapitał zakładowy podwyższono o 56 000,— zł do 168 000,— zł.

WYDAWNICTWO DZIEŁ ILUSTROWANYCH, SP. Z OGR. ODP. W WARSZAWIE.

Siedziba Spółki mieści się obecnie przy ul. Senatorskiej 11. Zarząd: Marjan Kaczyński.

Wydawca: Korporacja Zakładów Graficznych i Wydawniczych na Województwo Poznańskie z siedzibą w Poznaniu, Aleje Marcinkowskiego 13, m. 24.

Redaktor: Henryk Orchowski w Poznaniu.

Adres Redakcji i Admin.: Poznań, Aleje Marcinkowskiego 13, m. 24. Telefon nr. 25-55 — P. K. O. Poznań 202.868.

Przedpłata kwartalna 6,00 zł już z przesyłką.

Ceny ogłoszeń: 1/1 strona 100 zł, 1/2 str. 50 zł, 1/4 str. 25 zł, 1/8 str. 12,50 zł, 1/16 str. 6,25 zł, 1/32 str. 3,25 zł. —

Przedruk dozwolony tylko za zgodą Redakcji.

Odbito w Rolniczej Drukarni i Księgarni Nakładowej, Sp. z ogr. odp. w Poznaniu, ulica Sew. Mielżyńskiego 24.